MONITOR

R. P. 1768.
Nro. LXXXII.
d. 12. Pazdziernika.

Miraris, cûm tu argento poſt omnia ponas,
Si nemo præſtet, quem non merearis amorem?

Hor. ſerm. 1. l. 1. 16.

LUbo o tym żaden wątpić nie może, iż niewdzięczność ieſt nayobrzydliwſzą człowieka przywarą: Z

tym wſzyſtkim mogę to śmiało mowić, iż ona nie mniey z zepſutego odbieraiących łaſki ſerca, iako y ze złego świadczących ſpoſobu pochodzi. Nie mało albowiem ieſt ludzi, ktorzy z takim grubiańſtwem bliźniego w potrzebie ratuią, iż ich dobrodzieyſtwa bardziey ſię mogą nazwać okrucieńſtwem, niż litością.

Nieszczęśliwſki wpadł w uboſtwo: ucieka ſię do ſwego przyiaciela Dziwakiewicza, ktory go łatwo w tym upadku ratować może. Dziwakiewicz twarzą zmarszczoną ſłucha prożby owego nieboraka, y dopuszcza mu nie tylko opowiadać ſwoie nieſzczęście, ale też przekładać wſzyſtkie pobudki, ktoreby go do litości nad nim zachęciły. Na koniec bierze na ſiebie poſtać ſędziego ſurowego, wymiata mu na oczy iego nieroſtropność, iż ta była iego nieſzczęścia przyczyną. *Nie trzeba*, mowi on, *mieć litości nad temi, ktorzy ſami ſwego*

upadku

wpadku ſą Autorami. Wspomagać takich, ieſt to dawać pochop do dalszego im nieſzczęścia. Ten im dobrze ſprzyia, kto dopuszcza kosztować nieſzczęśliwych ich nieroſtropności ſkutkow, aby biedą przyciśnieni, nauczyli ſię, iak maią żyć na potym. Po tey niewczesney exhorcie wyprawuie go od ſiebie, żadney iego wſparcia nie czyniąc nadziei. Nieſzczęśliwſki powtarza uſilne proźby, z podłością nawet iego umysłowi niezwyczayną: y przyciśniony oſtatnią potrzebą, przepraſza go za ſwoie błędy, lubo łatwo y ſprawiedliwie może ſię z nich wymowić. Nakoniec nakłania ſię Dziwakiewicz użyczyć przyiacielowi cząſtkę tych pieniędzy, o ktore był proſzony: ale ſię marszczy daiąc y kładnie na niego nieznośne obowiązki, mowiąc, iż te pieniądze ktorych pożycza, ma prawie za ſtracone, ale że ich dochodzić będzie ze wſzelką uſilnością, y ſurowością. Tak grubo, y oſtro przyięty

Niéfczęśliwſki odchodzi od ſwego przy iaciela, bardziey umartwiony nielitością Dziwakiewicza, niż iego uczynnością obowiązany.

Nie mowię tu nic o tey nieludzkości, z ktorą poſtąpił Dziwakiewicz: to tylko chcę pokazać, iak wielkie grubiańſtwo, y nieznośna w tym ſposobie świadczenia pokazuie ſię nieludzkość.

Dziwakiewicz, pierwiey nim był od Nieſzczęśliwſkiego o ratunek proſzony, wiedział iuż był o iego opłakanym ſtanie. Dorozumiewał ſię on tego, iż do niego, iako przyiaciela w tym ſwoim upadku uda ſię: co większa iuż nawet był poſtanowił ſam w ſobie podać mu rękę w tym razie. Czemuż on nie uprzedził proźby Nieſzczęśliwſkiego, cieſząc go, iako należało, y dobrowolnie ofiaruiąc mu tę pomoc, ktorey ow nieborak z upo-

dleniem

dleniem siebie szukać był przymuszony? upewniam, że nierownie barziey obowiązałby go sobie. Samo tylko dobrodzieystwo iego kosztowało: ktore gdyby grzecznie y z ludzkością był wyświadczył, nie straciłby nic więcey przez to, iak imie nieludzkiego, y nielitościwego przyiaciela.

Mnie się zda, iż kto tak świadczy iak Dziwakiewicz, nie zasługuie na wdzięczność. Bydź wdzięcznym, iest to czuć wnętrznie łaskę, nie zaś łaskę oddawać. Ta bowiem cnota zawisła na życzliwey uprzeymości, ktorą w nas wzbudza wspaniałe y przychylne serce świadczącego. Ztąd idzie, iż trzeba wypłacać się za dobrodzieystwo, iako za dług zaciągniony: ale nie winniśmy wypłacać tym uprzeymości, ktorzy nas swoią uprzeymością nie obowiązali. Uczynność, ktorą wypłacamy, iest zapłatą przyiaźni, ktorą dobrzeczyniący oświadczył.

Rządzi-

Rządzicki innym sposobem wznieca niewdzięczność w tych, ktorym świadczy. Zda się, iż on bez żadney prywaty rozdaie swe łaski: hoyność iego uprzedza proźby zostaiących w nagley potrzebie. to iednak nie tak czyni z litości, iako z chęci, aby mu drudzy podlegali. Odebrać iaką łaskę od niego, iest to wolność swoię iemu zaprzedać. Ten iest cel iego dobrodzieystw, aby przez nie nabył sobie prawo rządzenia temi, ktorym świadczy: á tym samym gdy ratuie ich w nieszczęściu, większego nieszczęścia nabawia. Chce bowiem, aby mu nadskakuiąc, ulegali iego ambicyi, y w tych nawet zamysłach służyli, ktore sprawiedliwość potępia. Radby był Panem naywyższym nie tylko ich uczynkow, ale nawet y samych myśli: czego aby dokazał, umie niby nie znacznie przypominać im swoie dobrodzieystwa.

Odbierać niewdzięczność za łaski,

iest

iest nieszczęście, takie iednak, ktore łatwo znieść można: ale nie ma nic nieznośnieyszego, iako być obowiązanym człowiekowi mniey uczciwemu. Jeśli bowiem kto nam źle płaci za nasze dobrodzieystwa; plama tey niewdzięczności nie na nas, ale na niego pada. My mamy dosyć ztąd ukontentowania, żeśmy powinność naszę wypełnili. Ubolewać y uskarżać się na drugiego niewdzięczność, człek serca wspaniałego nie umie: gdyż takowe ubolewanie byłoby znakiem, iż nie tak z litości, y iako z prywary, y z chęci nadgrody był hoynym dla niego: ale o iak cięszko być obowiązanym takiemu, ktory mało ma poczciwości. Wdzieczność nas pobudza do kochania, y bronienia iego honoru; sprawiedliwość zaś, przywary iego nienawidzieć y złym zamysłom przeciwić się każe. Y lubo rozum oświecony zna dobrze, na ktorą stronę ma się nakłonić, serce iednak czuie wielką tru-

dność

dność do poddania śię iego rządowi. Nic niema trudnieyszego człowiekowi wspaniałego umysłu, iako śię trzymać strony sprawiedliwey przeciwko swemu Dobrodzieiowi, gdyż boiazń pokazania śię niewdzięcznym, taką moc ma nad sercem poczciwym, iż trzeba wielkiey mocy rozumu, aby śię oświadczyło przeciwko temu, od ktorego łaski odbierało.